

Patchwork z Chopina

Chopin uwielbiał operę i jako młodzieniec często zasiadał na widowni Teatru Narodowego w Warszawie. Sam jednak nigdy nie zmierzył się z tym gatunkiem. Mimo zachęt znajomych, a nawet swego nauczyciela Elsnera - pisanie oper uznawano bowiem za ważny przejaw patriotyzmu - zdawał sobie sprawę, że jego idiom brzmi dźwiękami fortepianu.

Oryginalność dzieła Oreficego polega na tym, iż składa się ono ze zinstrumentowanych i połączonych ze sobą utworów Chopina, głównie sonat, polonezów, mazurków i nokturnów. Słuchanie tej opery to dla odbiorcy coś w rodzaju zagadki, łamigłówki: jaki utwór został tu wykorzystany, jaki zabrzmiał za chwilę? Kompozycje Chopina nieraz były instrumentowane na różne składy i powstawały z nich między innymi pieśni (jak z etiudy E-dur z opusu 10), jednak muzyka tego twórcy dość słabo poddaje się podobnym zabiegom. Geniusz Chopina cechuje niezwykła inwencja melodyczna i emocjonalność jak najdalsza od kiczu, ale po przeróbkach muzyka traci znaczną część swego uroku. Oglądając operę Oreficego, mamy nieodparte wrażenie, że widzimy nieporadnie i krzywo pozszywaną materię. Gdybyż tylko o muzykę chodziło! Libretto też nie zachwyca, a kwestie aktorów rażą pretensjonalnością: „Czemu żłobią ci twarz powolne łyż?”, „Na twe czoło kwiaty, które ziemia ze swego łona dobywa” czy też „Trup mój dryfuje powoli z falą i płynie przez wieczność”.

Sztuka składa się z czterech niedługich aktów, nawiązujących swobodnie do wydarzeń z życia kompozytora: akt pierwszy rozgrywa się w Polsce w czasie Bożego Narodzenia, drugi - w Paryżu, w akcie trzecim przenosimy się na Majorce, czwarty zaś dotyczy ostatnich chwil artysty. Wszystkie postaci, poza tytułową, są fikcyjne, jednak bez trudu można je powiązać z prawdziwymi: ukochana artysty Flora, z którą przebywa na Majorce, to George Sand, Stella - siostra Chopina obecna przy jego śmierci, to Ludwika Jędrzejowiczowa itd. Scenografia jest do bólu realistyczna: atmosferę Bożego Narodzenia tworzy wielka choinka, pod którą spoczywają obwiązane kokardami czerwone paczki z prezentami, Chopin pisze listy przy biurku w stylu biedermeier, okna mają białe okiennice, a scena z mnichem rozgrywa się pod przydrożną figurą Matki Boskiej. Podobnie stroje są wierne epoce, a w scenie śmierci Chopina chórzystki wdziewają czarne woalki. Warsztat aktorski - zwłaszcza odtwórcy roli głównej Pawła Skałuby - jest przerysowany i nadmiernie, chciałoby się rzec, teatralny. Brak miejsca na subtelniejsze gesty czy oddziaływanie mimiką twarzy, gdy bohater z rozpaczą rzuca się na biurko i zrzuca z niego swoje rękopisy.

Pod względem wokalnym Paweł Skałuba zaprezentował się pozytywnie. Towarzyszący mu soliści (Iwona Socha jako Flora, Patrycja Krzeszowska jako Stella, Mariusz Godlewski - Elio, Grzegorz Szostak - Mnich) wywoływali jednak mieszane odczucia. Miejscami mieli problemy z nośnością i bogactwem barwy głosu, a niekiedy też z precyzją intonacyjną. W gronie aktorów - muzyków znalazła się jeszcze jedna osoba: to pianista Łukasz Krupiński, którego wykonanie Etiudy rewolucyjnej zostało wplecione w akcję. Przed spektaklem Krupiński wykonał recital utworów Chopina. Szkoda, że z powodu niesprzyjającej akustyki sali nie można było w pełni cieszyć się grą tego świetnego pianisty.

Podczas recitalu Krupińskiego muzyce Chopina towarzyszyły projekcje grafik Wojciecha Siudmaka, inspirowanych kompozycjami tego twórcy. Można je było też obejrzeć w foyer podczas antraktu, a sam artysta zaszczycił premierę swoją obecnością. Możliwość porównania wytworów tak różnych dziedzin sztuki, inspirowanych muzyką Chopina, była niekwestionowaną zaletą tego wieczoru.

Mimo swego realizmu i znanych melodii, a może właśnie dlatego, opera Oreficego wymaga bardzo

przemysłanej i wysmakowanej inscenizacji. Niejednoznacznie ocenioną próbę stworzenia takiej podjął w Roku Chopinowskim (2010) Laco Adamik w Operze Wrocławskiej (w tym samym roku Teatr Wielki w Łodzi pokazał inne dzieło o chopinowskiej tematyce: „Kochanków z klasztoru Valldemosa” Marty Ptaszyńskiej). Obecna propozycja łódzkiej opery nie trafiła wielu widzom do przekonania, o czym świadczyła między innymi temperatura końcowych oklasków. Po raz kolejny potwierdza się, że muzyka Chopina najpiękniej brzmi na fortepianie, za scenografię mając pustą estradę.

Magdalena Sasin

Giacomo Orefice „Chopin”. Kierownictwo muzyczne: Adam Banaszak, reżyseria: Hanna Marasz, scenografia: Zuzanna Markiewicz, choreografia i ruch sceniczny: Jacek Przybyłowicz. Premiera 1 października 2021 r. w Teatrze Wielkim w Łodzi.